

cyzmu, ale już z dystansem i wątpliwościami). Z kolei filozof Jacek Czepiec wydaje się lustrzanym odbiciem profesora Władysława Tarnowskiego. I jeden, i drugi mężczyzna są idealistami, wierzącymi, że życie według prostych zasad moralnych to podstawowa wartość, która jest istotą relacji międzyludzkich.

Idzi jest jak Jezus – ma dar uzdrawiania. Gdy ludzie dowiadują się o tym, ruszają pielgrzymki do domku na działce. Bohater nie zawsze jednak potrafi uleczyć, a wtedy już nie traktuje się go jak świętego. Sosnowski w „Instalacji Idziego” daje upust swej irytacji – wytyka Polakom tendencję do mitologizowania i popadania w płytki dewocjonizm. To jest jedna strona katolicyzmu, a raczej pseudokatolicyzmu polskiego – ślepe i bezmyślne podążanie za sensacją. Ale jest też ksiądz Cabaj – duchowny, który sam przeżywa moralne rozterki, ale w powieści prezentuje model nowoczesnego chrześcijanina. To właśnie on staje się przewodnikiem duchowym Waldka.

Wątków w „Instalacji Idziego” jest wiele, nie czas tu i miejsce, by wszystkie przytoczyć. Jedno jest pewne: Sosnowski niczym nowym nas nie zaskakuje – nie wykonuje żadnego kroku w przód w swej pisarskiej karierze, ale się też nie cofa. Pozostaje w tym samym miejscu, ale jest to miejsce, w którym powstaje proza zasługująca na uwagę.

Magdalena Wołowicz

O nas samych

Mariusz Szczygiel
20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła
 Wydawnictwo Czarne
 Wołowiec 2009

We wstępie do tego obszernego zbioru Mariusz Szczygiel zaznacza, że jest to wybór bardzo subiektywny. Moim zdaniem, nawet za bardzo. Jeśli ktoś nie miał styczności z polską szkołą reportażu, będzie myślał, że gatunek ten pojawia się w polskiej prasie jedynie w dodatku „Gazety Wyborczej” i „Polityce” (mamy tu artykuły tylko z tych pism). Nie trzeba być znawcą gatunku, aby wiedzieć, że dobre reportaże pojawiają się również w prasie regionalnej czy w innych tygodnikach społecznych. Nie uda się również Szczygłowi uniknąć zarzutów w kwestii wyboru konkretnych tekstów. O ile zebrał przysłowiową śmietankę polskiego reportażu (od uczniów Krall po dwudziestoparolatków), to należy postawić pytanie, dlaczego właśnie te teksty ich reprezentują? Dwa reportaże Tochmana, jeden zaś Hugo-Badera, i dlaczego to nie „Chłopcy z motylkami” (głośny tekst o młodocianych przestępcach, za który dostał Grand Press), ale „Pluton” (opowiadający o procesie i życiu prywatnym członków oddziału ZOMO, którzy odpowiedzialni byli za +

śmierć górników z kopalni „Wujek” w 1981 roku) znalazł się w tym zbiorze? Odkładam jednak te zarzuty na bok i spróbuję zająć się czymś istotniejszym. Jaka Polska jawi się w wybranych przez dziennikarza tekstach?

Reportaż rzadko ma wydźwięk optymistyczny. Przed 1989 rokiem nie można było pisać o czymś, co nie było po myśli władzy (wspomnieć należy chociażby słynny tekst o Nowej Hucie autorstwa młodego Ryszarda Kapuścińskiego). Po upadku komunizmu przez pewien czas można było odnieść wrażenie, że wraz z budowaniem drugiej Japonii zabraknie tematów na teksty bolesne. Nie wszyscy się jednak odnaleźli w raczkującym kapitalizmie: ludzie tracili pracę, inflacja rosła, wielu wciąż żyło PRL-em. Do takich ludzi docierali i dalej docierają reporterzy. W przeciwieństwie do innych dziennikarzy, pojawiają się w zapalnym miejscu, gdy emocje opadną. Nie spieszą się z oceną, wysłuchują uważnie wszystkich stron, ale zawsze stają po stronie najsłabszych. Pozwalają mówić tym, których nie słuchają urzędnicy. Czy pomagają? Nie wiem, ale to tak, jakby zapytać czy kogoś koi spowiedź albo odnajduje pomoc u psychologów, czy też podczas przyjacielskich zwierzeń. Ważniejszy jest obraz, który dostajemy pod nos, aby zobaczyć to, czego na ulicy często nie dostrzegamy.

Największą grupę zbioru stanowią teksty opisujące sieroty wolnej Polski. Są nimi, z jednej strony, przyzwyczajeni do gospodarki centralnie planowanej i nie mogący się odnaleźć w kapitalizmie (szereg bezrobotnych w tekście „Polska w ogłoszeniach” Szczygła), z drugiej, próbujący sobie radzić, niekoniecznie zgodnie z prawem („500 euro za ciało, które zje kilogram” – Joanny Wojciechowskiej o przemyśle kokainy z Ameryki Południowej). To także kolejne pokolenie, które wprawdzie nie pamięta komunizmu, ale pośrednio jest tym systemem skażone (trudna młodzież z Nowej Huty w re-

portażu „Wal się, szkoło” Anny Fostakowskiej), emigrujący za pracą na Wyspy Brytyjskie („Fajną masz, córcia, pracę” Witolda Szablowskiego). W końcu osoby tworzące PRL, obecnie z tego sądzone (zomowcy strzelający do górników w kopalni Wujek – „Pluton” Jacka Hugo-Bader, ilustracja „Agent mój brat” Pawła Smoleńskiego). O ile tekstem rozliczającym przeszłość łatwo przyszyć łatkę (polityka „Gazety Wyborczej”), o tyle zaskakuje krytyka współczesności i opisy pułapek demokracji – tego najlepszego, wydawałoby się, z systemów.

Wolny rynek dostarczył wielu pokus, które dla niektórych okazały się narkotykiem. Uzależnienie przybrało różne formy takie jak: giełda („Pamiętnik znaleziony na parkiecie” Karola Podgórnego), kariera w sprzedaży bezpośredniej („Zabierz nas do Diamentu” Mariusza Szczygła), podążanie za nowymi modami („Trend-owaci” Marcina Kołodziejczyka), seksoholizm („Cała Polska czatuje na seks” Artur Pałygi), kult ciała („Mistrz rozkroku i przykucania” Włodzimierza Nowaka). Polska jawi się w tych tekstach jako kraj straconych szans, w którym dorobili się tylko złodzieje albo ci z układami, najlepiej zaś jedni i drudzy, bo wiadomo, że jak ktoś ma znajomości, to na pewno kryminalista. Ludzie są rozgoryczeni i zahukani. Nieważne, czy autorzy piszą o kobietach, które dokonały aborcji, czy o rodzinach pomagających Żydom w czasie Holocaustu. Powszechne milczenie to obrona przed ostracyzmem.

To bodajże najczęstszy motyw tej pozycji. Problem inności, który pojawia się niemal w każdym tekście. Strach przed odrzuceniem, bo człowiek jest zwierzyną stadną i pozostawiony samemu sobie popada w rozpacz. Zaczyna się niemoc, z której rodzą się najgorsze wyjścia. Kobiety z reportażu Lidii Ostałowskiej nie powiedzą publicznie o dokonanej aborcji, bo ciężko im żyć z tą świadomością, a co dopiero dzielić się tym z innymi. Książd (homoseksualista i nosiciel

AIDS) z reportażu Wojciecha Tochmana nie opowie o swoich słabościach, bo oznacza to dla niego śmierć cywilną, dla ludzi zaś ratujących Żydów („Lęk sprawiedliwych” Pawła Piotra Reszki) ich czyny nie były bohaterstwem i nie mówią o nich otwarcie, bo boją się społecznego ostracyzmu! Przykłady można mnożyć. Skąd się to bierze? Ludzie boją się siebie nawzajem. To najprawdopodobniej znów spadek po PRL-u, po wzajemnych oskarżeniach i donosach, kiedy sąsiad bał się sąsiada. Miną niestety pokolenia, zanim przestaniemy się bać siebie nawzajem.

Taka książka musiała powstać. Mariusz Szczygieł zebrał teksty ważne, chociaż pozostaje niedosyt. Nie wyobrażam sobie, że reportaże z 20 lat wolnej Polski mogłyby się ułożyć w inną mozaikę. To obraz nas samych i tego, co przez ten czas osiągnęliśmy. Świadectwo naszych czasów, pytanie o człowieczeństwo, na które odpowiadamy sobie, patrząc po całym dniu w lustro. Później zasypiamy spokojni i rozgrzeszeni.

Łukasz Saturczak

Pijanym krokiem jak burza. Na dwa głosy

Katarzyna Gacek, Agnieszka Szczepańska
Zabójczy spadek uczuć
Nowy Świat, Warszawa 2008

Zielony trabant
Nowy Świat, Warszawa 2008

Dogrywka
Nowy Świat, Warszawa 2009

Sprawa nie jest prosta. We dwie napisały trzy powieści, przy czym trzecia jest kontynuacją pierwszej, a druga zupełnie odrębna. Ta nielinearność i niezrozumiała inklinacja do pokrętnej logiki rozwijania samoświadomości pisarskiej, jaką prezentuje duet Gacek i Szczepańska, intryguje i zawstydzają jednocześnie. W tym kryminalnym ciągu trzech powieści nic nie jest jasne i trwałe, odmienne obrazy, style i odczucia czytelnice wirują tak szybko, że granice dawno zostały zwolnione.

Ale po kolei. Debiutancka powieść „Zabójczy spadek uczuć” opowiada o losach dwóch trzydziestolatek: Beaty i Moniki, druga powieść, „Zielony trabant”, przedstawia historię innego duetu młodych kobiet – Lilki i Jagody, które postanawiają stawić czoła otrzymanemu w spadku PRL-owskiemu pensjonatowi, natomiast „Dogrywka” przedstawia historię bohaterek +